SPORTOWIEC

• 19 LISTOPADA 1952 • NR 46 • CENA 1 ZŁ •



WZOREM RADZIECKICH AKADEMIKÓW

MATURA I SPO

NAJLEPSZE ŚWIADECTWO DOJRZAŁOŚCI

Suche liczby o rozwoju Akademickiego Zrzeszenia Sportowego mówią bardzo wiele. Przytoczmy ich kilka. Rok — 1949 — zrzeszenie ma 11.057 członków, obecnie ponad 30.000. Dwa lata temu w Biegach Narodowych startowało 8.062 studentów, przed rokiem 26.841. W 1950 brało udział w Marszach Jesiennych 19.704 zawodników, w 1952 r. 30.362.

To tylko niektóre liczby. Za nimi kryje się ogromna praca organizatorów i trenerów. AZS obejmuje już 25 proc. studiujących. Osiągnięcia są więc duże, jest czym pochwalić się.

Ale I Zjazd, w którym wziął udział minister Szkół Wyższych A. Rapacki i przewodniczący GKKF W. Reczek, obradujący w Warszawie, wysunął hasło: — To mało, wszyscy studenci muszą być naszymi członkami.

— Mogliśmy i należało zrobić dużo więcej. Pracujemy przecież w warunkach stałego rozwoju ruchu sportowego — mówił w swym referacie przewodniczący zrzeszenia, Mieczysław Hara.

*

Posłuchajmy jednego z dyskutantów:

— Mieliśmy na Uniwersytecie Toruńskim tylko 420 członków. Sportem nie interesowano się. Dlaczego? — zastanawialiśmy się. Brak było kolektywu, nie współpracowaliśmy z ZMP. Stworzyliśmy kolektyw, nawiązaliśmy łączność z ZMP. Mamy już 725 czynnych członków. Będziemy mieli więcej.

Do swej pracy podchodziły krytycznie nie tylko „doły". Zarząd Główny siebie też nie szczędził. Musiał przyznać, że pracował zza biurka, że z SPO nie zrobił podstawy pracy kół uczelnianych.

*

Znany działacz bokserski, sędzia Kowalski, był w zeszłym roku w Moskwie. Przywiózł stamtąd wiele cennych doświadczeń, które przenosi teraz na grunt poznański. Mówił o tym w czasie dyskusji, ale dla delegatów było to mało. Podczas przerw sędzia Kowalski zarzucany był gradem pytań. Słuchaliśmy go wszyscy z przejęciem. Mówił rzeczy nowe, ciekawe:

Nowowstępujący student przynosi ze sobą na uczelnię dwa świadectwa. Maturalne i książeczkę GTO. To dwa nierozłączne cenzusy. Podczas następnych lat nauki obowiązkiem każdego jest zdobyć odznakę GTO wyższego stopnia.

— A u nas... — ktoś wzdycha.

— U nas jeszcze nie może tak być. Nie mamy tylu trenerów. Tam na 15 studentów przypada jeden instruktor, mogą więc być wyniki. Przy uczelniach istnieją specjalne katedry kultury fizycznej, które dzielą się na kilka sekcji.

*

Ludzie prawdziwie oddani pracy mówią o sobie bardzo skromnie i mało. Ale gdy zapytałem Aleksandrę Król z krakowskiej WSE za co ją wyróżniono w referacie (następnego dnia została wybrana do prezydium zrzeszenia — ona odpowiedziała:

— Nie wiem, sportsmenką jestem słabą...

Tak, Aleksandra Król nie lubi mówić o sobie... Trzeba było pomocy jej kolegów, którzy nazywają ją... emancypantką. Dlaczego? Okazuje się, że Król była pionierką kobiecego sportu w swojej uczelni.

— Jeszcze dwa lata temu sport uprawiali tylko chłopcy. Było to wtedy tak normalne, że o salę na treningi dziewcząt trzeba było porządnie się kłócić. Dziś jest już inaczej. Nasza drużyna siatkówki jest jedną z najlepszych w Krakowie. Mieliśmy kiedyś kłopoty z treningiem. W ramach czynu dla uczczenia XIX Zjazdu KPZR zbudowaliśmy własny stadion, mamy salę gimnastyczną.

— A koleżanka co uprawia?

— Jestem właśnie w tej drużynie siatkówki, poza tym — lekkoatletyka.

— A SPO macie?

— O tak, już dwa lata.

Na sali obrad siedziało wielu znanych sportowców. Potrzebowski, Kodelska, Kocerka (przewodniczył nawet obradom), Hajecówna, Dziedzic, Andrzej Roj i inni. W ostatnim dniu Zjazdu wręczono odznaki mistrzów sportu czterem zawodnikom AZS: Kodelskiej, Rojowi, Lewandowskiemu i Woluchowi.

— Teraz nie mogę zrobić wstydu w Austrii na Mistrzostwach Akademickich Świata — mówi Kodelska. — Od jutra zaczynam trening na cały gaz...

*

Zjazd zakończył już obrady. Wskazał 200 delegatom z całego kraju ich najbliższe i najważniejsze zadania. Plany są ambitne, od działaczy w terenie zależy ich realizacja. Wzorem i przykładem będą dla akademików sportowcy ZSRR, którzy tak szeroko rozsławili radziecki sport.

A. BRONIAREK



Kocerka pierwszy gratulował Kodelskiej tytułu mistrza sportu. Ten uśmiech nowokreowanej mistrzyni przeznaczony jest dla Czytelników „Sportowca" wraz z zapewnieniem: „Na Mistrzostwach Świata w Austrii zrobię wszystko co będę mogła".



Potrzebowski jest delegatem szczecińskich studentów. Jego trener Hellasz przyjechał również na Zjazd.

Zdjęcia S. Rostkowski



W I Krajowym Zjeździe AZS wzięło udział 200 delegatów ze wszystkich uczelni Polski. Na zdjęciu: widok ogólny sali obrad.

OKŁADKA: Foto Sport-Echo/Bach



Profesorowie i studenci Szkoły Głównej Służby Zagranicznej na wspólnym starcie biegu na przełaj. Fot CAF

NOKAUT!

KSIĄŻKA Buddy Schulberga pt. „Nokaut" jest opowiadaniem nowojorskiego dziennikarza Eddie Levisa, zatrudnionego przez gangstera w wielkim stylu Nicka Latkę.

— Czego by się nie pisało — mówi sam Levis — aby móc opłacić komorne i mieć co jeść. Czego by się nie zrobiło w Ameryce za sto dolarów tygodniowo?

Toteż za taką mniej więcej kwotę Eddie zostaje zaangażowany do roboty specjalnej. Nick Latka „zakupił" niezwykłej wagi i olbrzymiego wzrostu Argentyńczyka Toro Molina i chce go puścić w ruch po ringach USA, jako pogromcę mistrzów...

W najbliższym numerze „Sportowca" zamieścimy fragment tej ciekawej książki Buddy Schulberga, realistycznie odsłaniającej kulisy życia sportowego w Ameryce.

CZY 7:0 = 0:0 ?
A JEŻELI NIE TO DLACZEGO ?

Gratulacje składane chorzowskiej „Unii", z okazji zdobycia tytułu piłkarskiego mistrza Polski, są tak szczere, jak zasłużone.

Na tle bezbarwnej kopaniny ligowych spotkań, te siedem bramek zdobytych przez Unię w czwartkowym meczu w Chorzowie strzelonych zostało w formie i w stylu od lat nieoglądanym na krajowych boiskach. W kronikach piłkarskich zapisać to trzeba na nielicznych kartach pochwał, a wcale nas nie zdziwi, jeżeli świadkowie tego spotkania będą myślami powracać: — O meczu ów! Kto Ciebie widział w naszym kraju:

Naprawdę cała drużyna grała jakby zawodnikom ktoś włożył czarodziejskie „siedmiomilowe buty". Piłka, dokładnie podawana, krążyła między nimi z matematyczną dokładnością, odnajdując niemal zawsze szybko wybiegającego na pozycję partnera — a wszystko to w szalonym tempie. Co chwila na bramkę Skromnego padał ostry, celny strzał. Sam Cieślik oddał ich 21! Każda akcja była inna od poprzedniej, a wszystkie sprytne, mądre taktycznie. Gdyby nie znajome sylwetki aktorów tego pokazu, wydawaćby się mogło, że to nie „Unia", ale może węgierski Honved lub Bastia gromi Ogniwo.

Odpowiedź na pytanie — skąd się wzięła ta nagła improwizacja — pozostanie zapewne tajemnicą zawodników, tak jak zawsze nieodgadnięta jest niestałość ich formy. Za czwartkowe spotkanie „Unia" zdobyła nie tylko faktyczny tytuł, ale wzorcową miarę określającą wymagania stawiane mistrzowi Polski.

W niedzielę w Bytomiu nie powtórzył się już ten fajerwerk piłkarski. Gospodarze byli nawet o krok od zdobycia szansy na trzecią decydującą rozgrywkę. Patrzcie! Ci młodzi chłopcy bytomscy nie załamali się siedmioma bramkami, nie zwątpili w swój zapał, nie zrezygnowali z woli zwycięstwa. Do swoich sukcesów dołączyli jeszcze ważniejszą sztukę — sztukę przekucia przegranego spotkania dla podniesienia swoich umiejętności.

W Bytomiu potrafili pozbyć się błędów czwartkowego spotkania; dokładniej i pewniej kryli przeciwników, a chociaż nie strzelili Wyrobkowi żadnej bramki i mecz zakończył się wynikiem 0:0 — pochwała ich postawy daje gwarancję, że młodzież bytomska jest na dobrej drodze do dalszych sukcesów.

Tym razem oklaski tak samo jak mistrzom sportu — Cieślikowi czy Cebuli — należą się młodemu Bemowi, Buczumie, Kauderowi. A to nas cieszy.

T. FORYŚ

Skąd się wzięła ta nagła, czwartkowa gra Unii — odpowiedź powyższego artykułu nie jest odpowiedzią. Lepszym już wyjaśnieniem jest niedzielny mecz 0:0, tak, 7:0 = 0:0? Czy Unia była w czwartek tak świetna, czy Ogniwo tak słabe? Po tych dwu spotkaniach pewne jest, że w piłce nożnej nie jest różowo. (Przyp. red).



Skromny „wybrał" piłkę spod nóg Alszera (z meczu Unia Chorzów — Ogniwo Bytom 7:0).
CAF — fot. K. Seko



Piłkarze chorzowskiej Unii przyczyniają się swą pracą do szybszego zbudowania stadionu „Giganta", którego widownia pomieści 100.000 widzów. CAF. — fot. K. Seko

U ŹRÓDEŁ WSZECHSTRONNOŚCI

Bardzo często po międzynarodowych turniejach bokserskich, w których biorą udział nasi reprezentanci, mówi się i pisze o stylach walki najwyżej cenionych na europejskich ringach. Choć raz więc wcześniej porozmawiajmy na ten temat, by nie popierać przysłowia „mądry ktoś tam po czymś"...

W tych poturniejowych wskazaniach często powtarzają się określenia, że ten bokser walczy ofensywnie, a inny defensywnie, a jeszcze inny odnosał zwycięstwa dlatego, że jest bokserem wszechstronnym i że dziś wszechstronność święci triumfy.

Zdawało by się, że wszystko jest jasne. Droga do zwycięstw dostała swoją nazwę i została dokładnie wytyczona. Teraz nic innego nie pozostaje, jak tylko trenować naszych bokserów według wymagań szkoły wszechstronności, a sukcesy są zapewnione. Ale to nie jest takie proste i aby lepiej zrozumieć, co kryje się za tymi wiele i nic nie mówiącymi nazwami, musimy przypomnieć sobie, jakie dzieje przechodziło nowoczesne pięściarstwo, zanim pokazało nam dzisiejsze oblicze.

Nie wdając się w zbyt odległe historyczne badania, możemy powiedzieć, że początkowo ton europejskiemu nowoczesnemu pięściarstwu nadawała Anglia. Jako antidotum na spleen, arystokraci angielscy, gdzieś w połowie zeszłego stulecia, umiłowali sobie ten męski sport.

Bokser, by wyjść zwycięsko ze spotkania, musi niewątpliwie w pewnych fazach walki bronić się przed ciosami przeciwnika, aby następnie samemu ruszyć do ataku. Obrona jest b. ważnym elementem bokserskiej walki — ale bez przesady. Angielscy zaś nauczyciele przesadzili w defensywnej jednostronności.

Cały treningowy nacisk szkoły angielskiej szedł w kierunku obrony, a nie ataku. Zawodnicy w czasie walki utrzymywali od siebie jak najdalszy dystans i tylko rzadko atakowali pojedynczymi ciosami. Stąd mecze w tym czasie trwały 20 a nawet 40 rund.

Dla ścisłości trzeba powiedzieć, że choć w tych czterdziestorundowych spotkaniach nie bili się arystokratyczni amatorzy, a tylko wyłącznie plebejscy zawodnicy, to jednak ambicją każdego ówczesnego pięściarza było, aby w czasie spotkania nie dosięgnął go żaden cios przeciwnika. Ówczesne spotkanie bokserskie było pełne wyczekiwań, ostrożności, a atak poprzedzano całą gamą naiwnych zwodów.

Ma się rozumieć, w miarę upływu czasu, boks zdobywał sobie coraz większą popularność i zaczęli go uprawiać zdrowi chłopcy z osad fabrycznych lub wsi. Zyskiwał on wtedy na ostrości i coraz więcej zaczynał być bokserską walką w całym tego słowa znaczeniu.

Do repertuaru przybyły kontry i niewielkie serie, ale przez długi czas sport ten nie mógł się wyzbyć swej zasady obrony tylko przez obronę. Gdybyśmy chcieli szukać w Polsce przykładu boksera, który walczył typową angielską szkołą — to takim bokserem był Głon.

Mniej więcej w tym samym czasie, jako przeciwstawienie na ten styl walki, zrodził się wśród pionierów Ameryki Północnej pełen brutalności typ pięściarza.

Zasadniczym celem amerykańskiego boksera było pokonanie przeciwnika przez powalenie go, uczynienie niezdolnym do dalszej walki. Według szkoły amerykańskiej, tylko nokaut jest zawsze jedynym i niezaprzeczonym dowodem zwycięstwa. Stąd logiczny wniosek: aby powalić przeciwnika trzeba mu za wszelką cenę zadać taki cios, który by go ogłuszył. Jeżeli się przy okazji coś oberwie, to nie szkodzi, aby tylko decydujący cios dosięgnął przeciwnika. Bokserzy, wyznający tę zasadę, szli na wymianę ciosów i boks w ich wydaniu mało miał wspólnego z angielską szermierką, a przypominał ordynarną bijatykę — kto mocniej.

Gdybyśmy szukali przyczyn, dlaczego w amerykańskim boksie dominował brutalny atak, to przypomnijmy sobie, że tamtejsi macherzy szybko się zorientowali w atrakcyjności tego sportu i zaraz w zarodku uchwycili go w swoje łapy. Masakra na ringu ściągała najwięcej zaoceanicznej publiczności. Idąc po linii wymagań kasowych, kluczowym uderzeniem amerykańskiego boksu stał się cios zamachowy, cios, który siłą swego rozpędu kruszył zasłony. Przy wielkiej wytrzymałości i kondycji amerykańskiego zawodnika nie było nic dziwnego, że w spotkaniu z Anglikami prawie zawsze zwycięzcą został ten pierwszy.

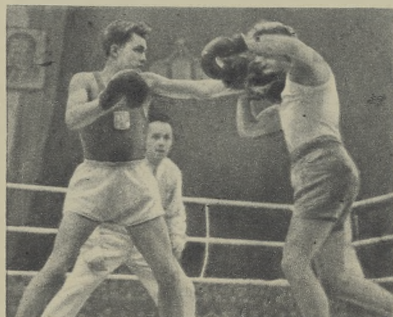
Ówczesna amerykańska sława, Fitzsimmons, zmiatał wprost z ringu swymi morderczymi swingami angielskich kunktatorów pięści.

Już z tych względów, różnica między boksem ofensywnym, a defensywnym jest dość wyraźna. Miało to też swój wpływ na sposób sędziowania. Sędzia dawał głos temu, który reprezentował faworyzowaną przez niego szkołę.

Najlepszym zobrazowaniem tego niech będzie niżej przytoczona anegdota, którą nie pamiętam już gdzie przeczytałem. Po meczu Erminie Spalla — Van der Veer, zakończonym remisem, gdy zwolennicy obu pięściarzy, niezadowoleni z takiego rozstrzygnięcia, zapytali się obecnego na sali francuskiego mistrza Carpentiera, co sądzi o wyniku i kto, jego zdaniem, wygrał, Francuz odparł z uśmiechem: „To zależy, w Anglii wysoko na punkty — Włoch, w Paryżu — wyraźnie Holender, a w Ameryce obu by zdyskwalifikowano za unikanie walki".

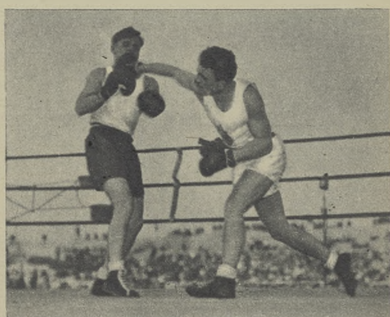
To powiedzenie dowcipnie i blisko prawdy obrazuje nam różnicę między amerykańskim ofensywnym, a europejskim, pozostającym pod wpływem Anglików, boksem.

H. DĄBROWSKI



Majdloch nie lubi mieć Kasperczaka zbyt blisko siebie i lewym prostym „z angielska" starał się trzymać Polaka na dystans.

Fot. Rostkowski



Ulubionymi ciosami Fiata (Rumunia) są zamachowe, ale w spotkaniu z Panke, jak widzimy, nie zawsze one trafiały.

Fot. CAF

OLIMPIJCZYK ZWAŻONY I ZMIERZONY

—SŁODKA MOŻLIWOŚĆ—

„Nerwy zawiodły, załamał się psychicznie" — to częste argumenty, gdy mówi się o porażkach tych, na których liczono. Dobrze mamy w pamięci występy naszych młodych reprezentantów na ostatnich Igrzyskach. Zawiodły ich właśnie nerwy.

Nie przyzwyczajeni do tak poważnych startów, nie mogli wywiązać się w dostatecznym stopniu ze swych zadań. Najczęściej biegali, skakali i rzucali poniżej możliwości.

Nowoczesna nauka widzi w systemie nerwowym, w jego centrali, źródło ogromnych możliwości fizycznych i psychicznych. Twórca rosyjskiej fizjologii, I. M. Sieczenow, udowodnił, że np. odzyskiwanie zmniejszającej się zdolności fizycznej jednej kończyny następuje szybciej, gdy podczas odpoczynku inna kończyna wykonuje jakąś czynność. Można by wyciągnąć z tego wniosek, że dobrym odpoczynkiem dla sztangisty byłby spacer czy nawet lekki bieg. Sieczenow również dowodził, że wszelka praca wykonywana z zamkniętymi oczami o wiele szybciej męczy, niż wykonywana pod kontrolą własnego wzroku.

W Naukowo Obserwacyjnym Leningradzkim Instytucie Kultury Fizycznej przeprowadzono następujące ciekawe doświadczenie: długodystansowcom startującym w biegach, marszach oraz próbach narciarskich, zaaplikowano na starcie względnie na półmetku kilka łyków leciutko osłodzonej wody jako „środek wzmacniający". Natychmiast też wzmocnili oni wartość swego wyczynu i wybitnie poprawiło się ich samopoczucie. Wyraźnie przewyższali kondycją i wynikami swych współzawodników, którzy nie otrzymali tego rodzaju „środka wzmacniającego".

A chyba najciekawszą rzeczą jest stwierdzone przy tym nieobniżenie się ilości cukru we krwi, a przeciwnie, ilość ta w wielu wypadkach podniosła się. Nastąpiło to w momencie, gdy zawsze przy wysiłku ilość cukru we krwi zmniejsza się.

Tak „cudownie" działa centralny system nerwowy, od którego jak widzimy zależy samopoczucie i wynikowa wartość mięśni sportowca. Jego działalność pobudza do wysiłku i daje konkretne możliwości zdobycia laurów mistrzowskich.

Widzimy więc, jak wielką rolę odgrywa psychiczne „nastawienie zawodnika i wydaje się, że miejsce osłodzonej wody zająć może umiejętne postępowanie trenera, który „słodką metodą" potrafi zabezpieczyć swego wychowanka przed goryczą porażki.

Trener, który jest częścią środowiska, kształtującego wartości fizyczne i psychiczne zawodnika, swym dobrym lub złym postępowaniem (treningiem) może mieć decydujący wpływ na wyniki.

MGR JAN

UWAGA DZIECI i RODZICE!

DO Redakcji nadchodzą liczne zdjęcia na konkurs „Twoje dziecko i sport" — co świadczy o dużym zainteresowaniu zarówno dzieci, jak i rodziców.

Nie wszystkie jednak zdjęcia odpowiadają warunkom konkursu — nie wszystkie są kontrastowe, często zamazane, za małego formatu, niewyraźne, wskutek tego nie nadają się do reprodukcji.

Przypuszczamy, że nie wszyscy nasi Czytelnicy - rodzice przeczytali uważnie warunki konkursu, nadsyłają bowiem zdjęcia przedstawiające dzieci w błogim bezruchu, każąc nam domyślać się, że ich malec jest z całą pewnością mistrzem sportu...

14-letni Tadeusz Krzywda z Krakowa przysłał nam np. 2 zdjęcia, przedstawiające skok wzwyż, co świadczy, że nie przeczytał dokładnie warunków naszego konkursu, organizowanego dla dzieci od lat 3 — 7 — a czytać umie na pewno, bo ma lat... 14.

Nadchodzą również zdjęcia grupowe — w takim wypadku należy wyraźnie na odwrocie określić, które dziecko bierze udział w konkursie i nazwisko jego wpisać czytelnie na kuponie. Przypominamy, że na kuponie można wpisywać *tylko* jedno nazwisko. Jeśli np. grupa liczy czworo dzieci i wszystkie chcą wziąć udział w konkursie, należy przysłać cztery kupony i opisać zdjęcie. Np. tak: Jan Melnarowicz z Jarosławia skacze do wody — drugi od prawej, najbardziej wysunięty do przodu.

Adaś Błaszczyk z Łodzi nadesłał zdjęcie, ale zapomniał dołączyć kupon konkursowy — może doślesz go, a wraz z nim jakieś inne zdjęcie — wyraźniejsze i kontrastowe.

Dzieci, fotografujcie się w czasie uprawiania sportu, będąc w ruchu, a nie obok nart, czy trzymając się roweru...

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze „Sportowca" nie podaliśmy przez omyłkę numeracji zdjęć konkursowych. Wyjaśniamy więc, że zdjęcie Teresy Jackowskiej nosi nr 6, Eckharda Szmoranza — zdjęcie nr 7, Renaty Stamm — zdjęcie nr 8, Janusza Kalla — zdjęcie nr 9, Danuty Warot — zdjęcie nr 10 i Lecha Kosteckiego — zdjęcie nr 11.



ZDJĘCIE Nr 12
Zbigniew, lat 5, i Tadeusz, lat 3, Małyszowie, z Ustronia k/Cieszyna.
Zbigniew i Tadeusz — to dwaj odważni, zamiłowani turyści. Choć mają w sumie 8 lat, marzą o zdobyciu szczytu Baraniej Góry. Muszą jednak przed tym nauczyć się chodzić w nogę i nie trzymać za ręce.



ZDJĘCIE Nr 13
Stanisław Wieczorek, lat 3 i pół, ze Szczyrku.
Jeśli to skok w dal, skaczesz źle. Jeśli sucha zaprawa skoczka-narciarza, gdy spadnie śnieg, zakładaj narty.



ZDJĘCIE Nr 14
Ewa Ciechomska, lat 5, z Warszawy.
Ćwiczenie wykonane poprawnie: nóżki proste w kolanach, skłon do przodu z wymachem rąk — i dłonie dotykają podłogi.



ZDJĘCIE Nr 15
Andrzej Połajałło, lat 6, z Warszawy.
Pozycja Twoja na motorze jest świetna. Jeszcze kilkanaście lat i jeździć będziesz jak sam... Połajałło



ZDJĘCIE Nr 16
Maciej Klecha, lat 4, z Katowic.
Tatuś nie spóźnił się ze zrobieniem zdjęcia, jeszcze sekunda i pewnie leżałeś na ziemi. A uniknąłbyś tego, zwracając więcej uwagi na poprawne prowadzenie nart.

Twoje DZIECKO i Sport

KUPON

Imię . . . .

Nazwisko . . . .

Wiek . . . .

Adres . . . .

Wyciąć i przesłać wraz z fotografią: „Sportowiec" — Warszawa, skrytka pocztowa nr 255.



ZDJĘCIE Nr 17
Andrzej Brzeźniak, lat 3, ze Słupska.
Ze śladów bramki (na lewo) domyślamy się, że jesteś bramkarzem. Wykop prawidłowy, lecz słaby. Tobie, Andrzejku, oraz wszystkim Twoim rówieśnikom, radzimy jednak trenować inne dziedziny sportu.

STRASZNA RZECZ W ZAKOPANEM:

SPADŁ ŚNIEG...



Uciekaj gwardzisto Sziszinka, goni cię Krzeptowski!
Fot. W. Werner



18-letnia Hanna Kubicówna z AZS jest członkiem kadry narodowej w konkurencjach zjazdowych. *Fot. W. Werner*

Zakopane — od własnego korespondenta

Ogromne śniegi, jakie spadły w Tatrach, spowodowały rzecz najmniej chyba spodziewaną: **popłoch wśród narciarzy...** Pokrzyżowały one bowiem wszystkie plany treningowe, które opierały się na normalnej w tym czasie pogodzie, tzn. na braku śniegu. Tak więc przewidziana sucha zaprawa odbywa się w tym roku na metrowym śniegu.

Tradycyjna sztafeta otwarcia sezonu będzie miała miejsce jak zwykle z końcem grudnia, ale już na najbliższą niedzielę zapowiedziano konkurs skoków na Krokwi.

W ub. niedzielę na małej skoczni pod Krokwią trenowało 13 narciarzy. Liczni widzowie z zainteresowaniem przyglądali się ćwiczeniom treningowym Janka Kuli, który zapowiedział zmianę metody wybicia, uniemożliwiającej mu dotychczas, jak twierdzi, osiągnięcie najwyższych not. Właśnie w tej chwili skacze i rzeczywiście przed krawędzią skoczni nie wykonuje, jak to zwykle robił, przedmachu ramion, nie unosi ich nadmiernie w górę. Kula zapewnia, że dzięki temu moment wybicia nastąpi wtedy, gdy dzioby nart będą dokładnie na wysokości progu. Zlikwidować ma to również pewne zgarbienie ramion u naszego skoczka.

Kula jest już w dobrej formie.

— Skacze mi się tak dobrze — mówi — że obawiam się zbyt wczesnej formy.

Na treningu niedzielnym widzimy też Raszkę, mistrza Polski w kombinacji. Pracuje nad lądowaniem, które w dalszym ciągu nie jest poprawne.

W tej chwili z progu wzlatuje w powietrze Krzeptowski. Niestety, tradycyjne i zbyt wczesne wychylenie do przodu zmniejsza wartość skoku, który kończy się wspaniałym u tego zawodnika lądowaniem.

Józef Krzeptowski przebiegł w ostatnim tygodniu około 200 km, strenował $6^{1}/_{2}$ kg i przygotowuje się do 50 km.

Skakał jeszcze Gąsienica Józkowy z AZS, Mieszczak z „Kolejarza", Rubiś i Styrczula z CWKS, J. Klamerus z „Gwardii" oraz dwaj juniorzy z AZS-u i „Gwardii".

Zauważyliśmy, że zbyt często podczas treningu skoczków nie ma ich kierownika — trenera lub instruktora. Zawodnicy ćwiczą samopas, co jest zupełnie niedopuszczalne. I zdarza się to nie tylko w niedzielne dni (nie treningowe), ale i w zwykłe — robocze.

Na Gubałówce, gdzie śnieg dochodzi do metra, pracują zjazdowcy Zarycki, Józef Marusarz, Kubicówna, Dobrzyński, Obrochta i inni.

Ciaptak uczy Zaryckiego nowej techniki „biodrowej", którą przejął od mistrza Ericksena. Metoda skrętów, jak twierdzi Ciaptak, wyłącznie za pomocą bioder jest najprawdopodobniej nowoczesna i poprawna, ale poza nawet najpoprawniejszym imitowaniem Ericksena, trzeba rozumieć jej zasadę. Wydaje się, że zrozumienie mechaniki ruchu stylu stosowanego w tej czy innej dyscyplinie sportu oraz umiejętność przekazania a nie tylko przefilmowania — to mankamenty naszej szkoły narciarskiej (i nie tylko narciarskiej).

J. PODSTOLSKI

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

W piątej turze rozgrywek o mistrzostwo ligi koszykowej padły następujące wyniki: w gr. I: Kolejarz (O) — Włókniarz (Ł) 49:50 (17:24). **Stal (P) — Gwardia (Kr)** 44:43 (22:29), **Kolejarz (W) — OWKS** (L) 51:41 (24:30); **w gr. II:** Spójnia (Ł) — **CWKS 51:66** (25:22), Ogniwo (Kr) — Spójnia (Gd) 34:44 (19:28), AZS (W) — Kolejarz (P) 42:45 (22:25). **W I gr. prowadzi w tabeli Kolejarz (W) przed Włókniarzem** (Ł) i Stalą (P); **w II gr. — CWKS przed Kolejarzem** (P) i Spójnią (Ł).

Spotkania pięściarskie o mistrzostwo II ligi przyniosły wyniki: w Łodzi miejscowy Włókniarz zwyciężył poznańską Gwardię 14:6, w Bydgoszczy OWKS pokonał Gwardię Wrocław 13:7, w Gliwicach warszawski Kolejarz pokonał Unię z Małej Dąbrówki 18:2, wreszcie w Opolu krakowska Gwardia wygrała z miejscowym Kolejarzem 16:4.

16 bm. zakończył się w Warszawie turniej siatkówki o mistrzostwo wyższych uczelni warszawskich, zorganizowany w ramach Międzynarodowego Tygodnia Studenta. Udział w turnieju wzięło 14 zespołów męskich i 10 żeńskich. **W meczu finałowym w konkurencji mężczyzn Politechnika I pokonała AWF 2:0** (15:8, 15:13). **W finale kobiet AWF pokonała SGPiS 2:0** (15:13, 15:11).

Mecze piłkarskie o Puchar Polski przyniosły następujące wyniki: w Bydgoszczy Gwardia Kraków pokonała miejscowy OWKS 2:1 (1:1), w Zabrzu Górnik wygrał z I-ligowym zespołem Budowlanych z Chorzowa 1:0 (1:0), w Katowicach warszawski Kolejarz zwyciężył Kolejarza Katowice 7:1 (3:0), w Bytomiu miejscowy Górnik wyeliminował I-ligowe Ogniwo Kraków 2:1 (1:1), zdobywając decydującą o zwycięstwie bramkę po dogrywce, w Gdańsku Budowlani pokonali warszawski CWKS 3:0 (0:0).

W meczach piłkarskich o wejście do II ligi uzyskano wyniki: Kolejarz (Gd) — Flota (Gd) 5:1, Włókniarz (R) — Stal (Sk) 1:5, Kolejarz (O) — KS (O) 4:1, Budowlani (Prz) — KS (Rz) 2:0, Stal (Ziel. G) — Kolejarz (Gorz) 2:2. Do II ligi zakwalifikowały się następujące drużyny: Stal (Zielona Góra), Stal (Skarżysko), Budowlani (Przemyśl). Pozostałe drużyny w wyniku równej ilości punktów rozegrają dodatkowe spotkania.

W dalszym ciągu finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w piłce ręcznej Budowlani Chorzów pokonali AZS (Katowice) 8:7 (5:2), w Łodzi Włókniarz zwyciężył Spójnię Katowice 6:7 (3:3), a w Kuźni Raciborskiej miejscowa Stal wygrała z AZS AWF 15:4. W tabeli rozgrywek prowadzą nadal Budowlani Chorzów.

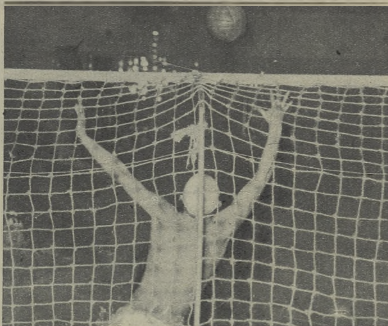
Mecz towarzyski w tenisie stołowym kobiet, rozegrany w Poznaniu między miejscową reprezentacją a reprezentacją Łodzi, zakończył się zwycięstwem Łodzi 6:4.

W czasie towarzyskiego meczu pływackiego w Szczecinie Gwardia (Szcz) — Gwardia (Wr), zakończonego zwycięstwem zespołu szczecińskiego 84:41 uzyskano dwa wyniki lepsze od rekordów Polski w kategorii juniorów: na 400 m st. dow. Biskupski (Szcz.) — 5:28,5 i na 100 m st. mot. Kurkówna (Szcz) — 1:27,0.

15 bm. na sztucznym lodowisku w Katowicach odbył się pierwszy występ rewii łyżwiarskiej, zorganizowany przez ZS Stal przy współudziale sekcji łyżwiarskiej ZS Górnik i Budowlanych. Rewia, którą oglądało 10 000 widzów, wypadła bardzo udanie.

Aby nie utonęła piłka wodna





Mecz piłki wodnej pomiędzy warszawskim Ogniwem a OWKS zakończył się wynikiem 3:1. Bramkarz OWKS, jak widać na zdjęciu, tym razem złapał piłkę.

...ale z tego strzału będzie goal.
Zdjęcia S. Rostkowski

W Warszawie jest 11 drużyn piłki wodnej. Najlepsza to CWKS I. W zeszłym roku było tylko osiem (ilościowo wzrost), obecnie przybyły jeszcze Spójnia i CWKS II.

Wszystkie zespoły wykazują prawie taki sam poziom: znaczy b. słaby. Z drużynami zagranicznymi lepiej nie porównywać (oto lista ostatnich porażek: 2:8, 1:17, 0:13, 0:14, 3:7).

CWKS I, który w swym zespole ma aż pięciu reprezentantów, trenuje... dwa razy w tygodniu po półtorej godziny, podczas gdy normalnie większość pływaków — dwa razy dziennie po trzy godziny. A przecież, aby dobrze grać w piłkę, trzeba nie tylko dobrze pływać.

— Czuję się zniechęcony, nikt o nas nie myśli — żalił się na mistrzostwach, Bogdan Jaworski, nasz najlepszy reprezentacyjny strzelec.

Trenerzy nie przywiązują większej uwagi do piłki wodnej, choć GKKF, aby zmusić zrzeszenia do waterpolo w tegorocznym pucharze zimowym punktuje je najmocniej.

Jeszcze jedna uwaga. Jest w Polsce trener węgierski, Knausz, którego specjalnością jest właśnie piłka wodna. Ale nic jakoś o nim nie słychać. Trenuje w Szczecinie małą stosunkowo grupę zawodników. Czy nie powinien pojeździć trochę po kraju, odwiedzić silniejsze ośrodki: Śląsk, Warszawę, Wrocław.

A nasi trenerzy? Jest ich bardzo mało. Zbigniew Kuciewicz, młody trener waterpolistów „Kolejarza" warszawskiego, jest świetnym pływakiem, ale jak sam mówi, na piłce wodnej nie zna się specjalnie. W innych zespołach podobna sytuacja.

(br.)

Na antenie „Sportowca"

— Sportowcy [illegible] przygotowują się do otwarcia sezonu sportów zimowych. W dniu 5.12 na stadionie Dynamo (Moskwa) rozpoczną się rozgrywki w rosyjskim hokeju o puchar Moskwy: sportowcy dysponować będą na tym stadionie 40 tys. m² lodu.

— W połowie stycznia rozpoczynają się w Kujbyszewie hokejowe mistrzostwa Związku Radzieckiego przy udziale 8 drużyn na czele z mistrzem zeszłorocznym Dynamo (Moskwa).

— W Nowosybirsku odbyły się już wielkie zawody narciarskie wsi przy udziale ponad 1000 [illegible]

— W Alma-Ata kończy się prace przy doprowadzeniu do porządku wysokogórskiego lodowiska, na którym w styczniu 1953 r. odbędą się mistrzostwa ZSRR w jeździe szybkiej.

— Mistrz piłkarski ZSRR na 1952 Spartak (Moskwa) pokonał w meczu towarzyskim w Tbilisi tamtejsze Dynamo 3:2.

— Podczas zawodów lekkoatletycznych związkowców w Tbilisi Ignaszew rzucił 9 kg młotem — 71 m 04 [illegible] rekord Z[illegible]

— W mistrzostwach piłkarskich Rumunii lider Centr. Dom Wojsk. (Buk.) pokonał „Lokomotywę" (Tergsmures) 3:0, a Dynamo (Buk.) zremisowało 1:1 z drużyną „Płomień" (Arad.).

Mistrzem szachowym Rumunii został dr Trojanescu.

— W Dublinie Francja zremisowała 1:1 z Irlandią. Francja B wygrała w Luksemburgu z reprezentacją Luksemburga 1:0.

— W mistrzostwach Włoch na czele tabeli znajdują się po [illegible] grach Internazionale (Mediolan) 18 p. — przed Juventusem [illegible] 15 p. i Romą 13 p. Ostatnie wyniki: Juventus — Novara 6:0, Inter — Triestina 1:0, Lazio — Roma [illegible]

— Na czele tabeli w Szwecji znajduje się jedenastka znanego u nas Norköpingu 16 p., przed Halsingborgiem.

— W Belgii czołowymi drużynami mistrzostw są: F. C. Malines — 18 p. przed Anderlechtem 15 p. i Racing C. Malines.

— Reprezentacja Szwecji pokonała w Oslo Norwegię w meczu hokeja na lodzie 3:1 (0:0, 2:0, 1:1).

— W Palermo zakończył się wieloetapowy wyścig kolarski zawodowców o „Wielką nagrodę morza Śródziemnego". Wygrał Fausto Coppi w czasie 54 g. 34 m. 7 sek. — 1757 km (średnia 32,25 km) przed Magni i Minardi. Bobet był 5-ty a Bartali — 11-ty.

— Boks zawodowy pochłonął nową ofiarę: w Lon[illegible] po 36 godz. agonii b. mistrz Europy wagi muszej Francuz Pratesi — po walce z mistrzem Imperium brytyjskiego Jackiem Tull.

— W finale turnieju tenisa stołowego w Wiedniu Roothooft (Francja) pokonał Harangozo (Jug.) 20:22; 11:21; 21:11; 21:19; 21:17. W grze podwójnej kobiet triumfowały Angielki D. i R. Rowe.



NARESZCIE MAMY MASOWY SPORT!

Rys. J. Żebrowski

Przez balet na lód

OD lat toczy się dyskusja na temat techniki łyżwiarskiej jazdy figurowej, tej gałęzi sportu, która grawituje między baletem a sportem. Balet czy sport? — W jeździe figurowej nie ma i nie powinno być żadnego rozgraniczenia.

W czym mogą tkwić ewentualne błędy? — W tym, aby nie przejść na „tanie" efekty „pozy" i ruchu, bez poparcia jazdy wysokiej klasy walorami sportowymi.

Oto co pisze na temat wykorzystania techniki baletowej w łyżwiarstwie figurowym „Sowiecki Sport".

„W wielu sekcjach łyżwiarskich zaangażowano fachowców w sztuce choreograficznej — pomoc baletmistrza w tej dziedzinie sportu ma wielkie znaczenie. Opierając się na najlepszym w świecie balecie rosyjskim, należy udoskonalić technikę jazdy figurowej; odnosi się to szczególnie do jazdy dowolnej i tańców. Trzeba, aby za przykładem wielkiego teatru ZSRR łyżwiarzom pomagali również baletmistrze teatrów innych miast".

W ostatnich dziesiątkach lat przechodziło łyżwiarstwo figurowe wielkie zmiany w technice wykonania jazdy dowolnej (części tanecznej programu).

Lata od 1891 do 1898 — kiedy to mistrzem świata został Ulrich Salchow (Szwecja), są okresem kształtowania się jednolitego programu figur z jazdy szkolnej. Z pojęciem klasy łyżwiarza łączyło się do tego okresu precyzyjne wykonanie figur z jazdy szkolnej, przy czym główną uwagę zwracało się na rysunek i krycie śladów. Salchow wprowadził do programu jazdy dowolnej takie elementy ewolucji, jak trudne skoki i piruety, łączone w przeważnej części spiralami i zwrotami, tworzącymi jednak płynną całość.

Reformatorem łyżwiarstwa figurowego, w którym już jazda szkolna i jazda dowolna tworzyły dwa odrębne zagadnienia, był mistrz olimpijski z 1924 r. Graffström — Szwecja.

Wielkimi postaciami w jeździe figurowej byli: Sonia Henie — Norwegia i Karol Schäfer — Austria, którzy od r. 1926 do r. 1936 byli niepokonani w świecie. Łyżwiarze ci jazdę dowolną oparli na taneczności, swobodzie wykonania, estetyce ruchów, szerokim wachlarzu ewolucji, oraz na sharmonizowaniu programu z muzyką.

Od tego momentu łyżwiarze figurowi, szukając dróg do jak najlepszego wykonania programu, próbują wprowadzić do jazdy dowolnej technikę baletową.

Klasycznym przykładem wykorzystania zdobyczy baletu w jeździe na lodzie były doskonałe łyżwiarki austriackie, a jednocześnie primabaleriny opery wiedeńskiej, siostry Holzman, dalej klasyczna łyżwiarka — wicemistrzyni świata Vivan Hulten — Szwecja.

Klasycy łyżwiarscy byli ostatnio zrozpaczeni aplauzem, z jakim przyjęli widzowie, a nawet część fachowców, typowo baletową jazdę dowolną mistrzyni Olimpiady w Oslo — Jacqueline du Bief.

W naszym łyżwiarstwie figurowym i jego linii szkoleniowej, wykorzystanie techniki baletowej przez zawodników jest jednym z podstawowych warunków treningu łyżwiarza.

Wielokrotna mistrzyni Polski, Anna Bursche-Lindner, jest doskonale wyszkoloną tancerką baletową. Wicemistrzyni Polski, Hanna Dąbrowska, od dziecka ćwiczy balet, mistrz Polski w jeździe parami, Karol Sojka, wraz ze swą partnerką Janiną Jajszczok, z chwilą rozpoczęcia ćwiczeń w szkole baletowej bardzo poprawił swój poziom łyżwiarski, tak w jeździe indywidualnej, jak i w jeździe parami.

Jest jeszcze jeden moment, który należy podkreślić: o ile do obecnej chwili łyżwiarze mieli oparcie w salach baletowych, jako zaprawie, co wpływało na zmianę stylu jazdy, w Związku Radzieckim wprowadza się kontakt z baletem przez zaktywizowanie baletmistrzów do pracy na lodowisku.

My, dotychczas nastawieni byliśmy w swej pracy na czynniki dodatkowe — pozasezonowe, jak: sucha zaprawa łyżwiarska, sporty pomocnicze, ćwiczenia w szkołach baletowych, uprawianie wrotkarstwa. Obecnie, opierając się na doświadczeniach radzieckich, należy wprowadzić ścisłą współpracę naszych zawodników i trenerów z baletmistrzami — i to na lodowisku.

BOLESŁAW STANISZEWSKI



Piruet o bardzo szybkich obrotach w wykonaniu Hanny Dąbrowskiej.
Fot. CAF



Jajszczokowa i Sojka — mistrzowska para Polski.
Fot. CAF.

FIGUROWE horoskopy

MOCNO ściskałem linkę... Byle nie puścić. Za chwilę zakręt... Ciężarówka wzięła gładko wiraż; linka wrzynała mi się w ręce, z wielkim wysiłkiem przechyłem ciała utrzymałem równowagę. Jaki pęd! Łyżwy podskakiwały na zlodowaciałych nierównościach szosy.

Tak zaczynała się moja „kariera" łyżwiarska. O prawdziwej ślizgawce nie mogłem wówczas marzyć. Były to czasy okupacyjne. Ale paliłem się do łyżew. Dopiero później... nie zapomnę radości, z jaką razem z kolegami przyjęliśmy wiadomość o odbudowie sztucznego lodowiska. Ani uczucia, gdy pierwszy raz stanąłem na nieskazitelnie równej tafli Torkatu.

Z pasją zabrałem się do treningu: jazda figurowa podobała mi się najbardziej. I tak po trzech latach wytężonej pracy dostąpiłem wielkiego zaszczytu: jestem na obozie kadry narodowej...

— kończy swoje opowiadanie zetempowiec Ryszard Ledwig, 18-letni tokarz, jeden z najbardziej utalentowanych naszych łyżwiarzy — wychowanków jedynego w Polsce (niestety nadal jedynego) sztucznego lodowiska.

Na obozie szkoleniowo-treningowym (17 — 31 października) narodowej kadry łyżwiarskiej, Ryszard Ledwig nie był jedynym przedstawicielem młodego pokolenia, które dzięki opiece Państwa Ludowego i warunkom stworzonym przez Torkat, awansowało do kadry. Wśród szesnastu uczestników, pomiędzy znanymi od lat zawodnikami, znaleźli się: 12-letnia Urszulka Machinek, 13-letnia Basia Jankowska, której szybkie postępy rokują najlepsze nadzieje, 16-letni Boguś Hnatyszyn i 17-letnia Nina Wawrzyniak.

DOBRZE, ŻE NA WSTĘPIE

Krótka, ale gorąca dyskusja rozgorzała na temat, czy celowe jest organizowanie obozu tak wcześnie, kiedy łyżwiarze jeszcze się nie „rozjeździli". Okazało się jednak, że decyzja była słuszna. Pozwoliła już na wstępie sezonu obnażyć wszystkie błędy zawodników.

Druga korzyść — to możność wypróbowania kadry trenerów. Było ich czworo i okazało się, że niezwłocznie należy przystąpić do ujednolicenia szkolenia, gdyż w wielu wypadkach wskazówki udzielane przez poszczególnych trenerów różniły się diametralnie.

RÓŻOWE HOROSKOPY

Tegoroczny sezon zapowiada się specjalnie poważnie dla łyżwiarstwa figurowego, bowiem po raz pierwszy po wojnie ma dojść do spotkań międzynarodowych (zaplanowano i zatwierdzono). Egzamin, do którego staną polscy mistrzowie łyżew, jest trudny, a jego wynik pozwoli wreszcie zorientować się, ile jest warte nasze łyżwiarstwo figurowe w skali międzynarodowej.

Zrealizowanie planów wyjazdu do NRD na wspólny trening z łyżwiarzami węgierskimi i niemieckimi pozwoliłoby sprawdzić formę i zapoznać się z nowymi metodami pracy przed startem w zawodach. Katowice — Morawska Ostrawa, a następnie w Akademickich Mistrzostwach Swiata w Austrii.

Z ogromną gorliwością i zapałem trenowali łyżwiarze na dwutygodniowym obozie kadry. Obecnie w szerszym gronie zgromadzeni na Torkacie, pod opieką swych zrzeszeń, przygotowują się do pierwszych ogólnopolskich zawodów klasyfikacyjnych, tzw. „Otwarcia Sezonu", które odbędą się oczywiście w Katowicach w dniach 21 — 23 listopada.

KRYSTYNA WOLSKA

To już akrobacja!



Skok Hanny Dąbrowskiej. Podobne ewolucje widzimy często w balecie
Fot. WAF.



Młode zawodniczki ZS Stal — Katowice w czasie treningu tańców grupowych. Jak widać z postawy, przeszły już one szkolenie baletowe (młodzież Stali szkoli absolwentka szkoły baletowej Słotówna).
Fot. CAF.



Przygotowanie zawodników do olimpijskich występów — rysunek starogrecki.

TAJEMNICA PIERWSZEGO MARATONU

Z nowoczesnych biegów olimpijskich dwa są biegi, które elektryzują stadiony: najkrótszy 100-metrowy i najdłuższy bieg maratoński 42,195 km. W pierwszym podziwiamy szybkość, w drugim wytrwałość.

Mówiąc o biegu maratońskim, trzeba pamiętać, że nigdy nie istniał on w starożytności jako konkurencja sportowa, bo tak długich biegów nie włączali Grecy do igrzysk, lecz pozostawiali je zawodowym biegaczom tzw. hemerodromom — całodziennym gońcom. W swych medytacjach sięgnąłem dlatego do tego biegu, że w tradycji jego widzę jakby alegorię wysiłku sportowego oddanego wyższej sprawie, widzę ideę tężyzny fizycznej połączoną z wielką ideą patriotyzmu, która przeszła do historii, dając natchnienie artystom, poetom, narodom i klasom.

TAK BYŁO CZY NIE?

Do wulgaty¹) należy wiadomość powtarzana przez wszystkie podręczniki, że nowoczesny bieg maratoński związany jest ze zwycięstwem Greków pod Maratonem w 490 r. przed n. e. i został ustanowiony na pamiątkę owego hoplity²), który biegnąc z pola walki w zbroi, przyniósł wiadomość o zwycięstwie do Aten, ale z wyczerpania omdlał i wyzionął ducha.

Mało jednak kto i to nawet z zawodowych filologów i historyków potrafiłby przytoczyć świadectwa starożytnej tradycji, które wprowadziły tę wiadomość w stały repertuar zheroizowanej historii antyku. Nie zna jej bowiem, ani wielki historyk wojen perskich, Herodot, który poświęcił bitwie pod Maratonem parę rozdziałów swej historii, ani nie zna jej żaden ze współczesnych pisarzy czy poetów. Stąd zrodziło się u nowożytnych uczonych powątpiewanie w autentyczność wydarzenia z jednej strony usprawiedliwione, z drugiej zaś przejaskrawione. Z faktu bowiem, że Herodot nie wymienia tego biegu, nie należy wysnuwać zbyt daleko idących wniosków, przekreślających historyczność wydarzenia.

Plutarch dosłownie opowiada: „Wiadomość o zwycięstwie pod Maratonem przyniósł, jak podaje Herakleides Pontikos, Tersippos z domu Erchia. Większość jednak pisarzy wymienia Euklesa, który, biegnąc w uzbrojeniu wprost z pola walki, zgrzany wpadł do bram budynku prytanów³) i tylko tyle, że zawołał: Chairete, chairomen (co dosłownie znaczy: radujcie się, radujemy się lub: bądźcie pozdrowieni, zdrowi jesteśmy) i natychmiast potem wyzionął ducha".

Lukian zaś daje odmienną w szczegółach wersję wydarzenia, lecz w zasadzie potwierdza historyczność biegu.

Pisze on: „Pierwszy Filippides, przybiegłszy jako goniec spod Maratonu, miał, oznajmiając zwycięstwo, zawołać do archontów⁴), siedzących i z niepokojem wyczekujących wyniku bitwy: chairete, nikomen (to znaczy dosłownie: radujcie się, zwyciężamy, wzgl. bądźcie pozdrowieni, jesteśmy zwycięzcami) i wraz z tą wiadomością miał umrzeć, wyzionąwszy ducha z pozdrowieniem".

STAROŻYTNY ZAWODOWIEC...

Duża rozbieżność w zasadniczych szczegółach wskazuje na to, że Plutarch i Lukian korzystali z różnych źródeł niezgodnych w imieniu gońca i jego charakterze. Herakleides przekazywał imię Tersipposa, inni — i ci byli w większości, mówili o Euklesie, a Lukian łączył tę wiadomość ze znanym biegaczem zawodowym Filippidesem. Herakleides i większość wedle Plutarcha widziała w gońcu żołnierza — hoplitę, który przynosi wieść o zwycięstwie wprost z pola walki i umiera z wyczerpania, podczas gdy Lukian mówi o zawodowym biegaczu, którego śmierć wydaje się dość dziwna i mało uzasadniona.

Nie chcę i nie mogę tu przywodzić różnych kategorii biegów, jakie znała starożytność grecka. Wspomnę tylko, że nigdzie nie spotykamy w programie igrzysk sportowych tak wielkich dystansów, jak nasz nowoczesny bieg maratoński. Oprócz biegu krótkiego — stadionu, który dochodzi do 200 metrów (w Olimpii 192,27, w Delfach 177,55, a Atenach 184,96) i średniego zw. diaulos, wprowadzonego na 14 olimpiadzie (720 r. przed n. e.), który wynosił dwa stadia czyli w Olimpii 384,54 m, znali Grecy bieg długi tzw. dolichos. Zaczynał się on od 7 stadiów i poprzez 8, 10, 12 dochodził do 24 stadiów, czyli wahał się między 1346 m a 4614,5. Wszedł on do igrzysk olimpijskich dopiero w 15 olimpiadzie i powstał jak podaje Filostratos, ze zwyczaju gońców arkadyjskich czyli dokładniej elijskich, którzy w czasie wojny musieli szybko jako posłańcy pokrywać ogromne przestrzenie.

Oprócz tych biegów uprawiali Grecy bieg w zbroi tzw. dromos hoplites. Wprowadzono go do programu igrzysk olimpijskich pod koniec VI wieku przed n. e. w 65 olimpiadzie (tj. w r. 520 przed n. e.), aby przywrócić ćwiczeniom gimnastycznym praktyczne znaczenie, mające na celu zaprawę wojenną. Dystans tego biegu, w którym startowano początkowo w pełnym uzbrojeniu, a od połowy V w. przed n. e. tylko w hełmie i z tarczą, był rozmaity, ale nigdy, jak wiemy, nie przekraczał na igrzyskach 4 stadiów.

Platon, który przykładał wielką wagę do biegów w swym systemie wychowania fizycznego, uznawał tylko bieg w zbroi jako ćwiczenie wojenne i doradzał biegać w ciężkim uzbrojeniu na dystansie 60 stadiów tj. ok. 12 km, lub w uzbrojeniu lżejszym łuczniczym, na dystansie 100 stadiów tj. ok. 19 km.

DWIE TRASY MARATONU

Trudno ustalić trasę, jaką biegł starożytny hoplita maratoński, a w związku z tym trudno zmierzyć długość tego pierwszego biegu maratońskiego.

Spod Maratonu prowadzą do Aten dwie drogi: dłuższa równiną okrążająca góry wynosząca 42 km, i druga prowadząca przez góry, krótsza o prawie 8 km. W pierwszej nowożytnej olimpiadzie w r. 1896 wybrano drogę dłuższą i do biegu wygodniejszą i stąd nasz dystans tradycyjnie powtarzany, choć Grecy w r. 1928 wskazywali, że odległość Maratonu od Aten wynosi 36,75 km. Którą z tych dróg podążał starożytny maratończyk, nie wiadomo.

Z czasów wojen perskich pochodzi słynny bieg Euchidasa, którego również na próżno szukalibyśmy u Herodota. Źródłem tej wiadomości jest znowu Plutarch. Gdy po zwycięstwie Greków pod Platejami 479 przed n. e. wyrocznia kazała wygasić ogień jako zbezczeszczony przez Persów - barbarzyńców, Euchida z Platej podjął się najszybszego przyniesienia nowego ognia z Delf.

Wedle Plutarcha, potrafił on w ciągu tego samego dnia biegiem podążyć do Delf i jeszcze przed zachodem słońca przybyć z powrotem do Platej, przebiegłszy 1000 stadiów czyli ok. 185 km. Plutarch opowiada, że Euchidas oddawszy tylko ogień obywatelom natychmiast ze zmęczenia upadł i wkrótce potem wyzionął ducha. Platejczycy pochowali go w świątyni Artemidy Euklei i napisem uczcili bohaterski jego wyczyn.

Również spośród zwycięzców olimpijskich przytacza tradycja wyjątkowe rekordy w biegach długich na przełaj. Taki Argeos z Argos odniósłszy zwycięstwo w dolichodromie w 113 olimpiadzie (tj. w r. 328 przed n. e.) jeszcze w tym samym dniu sam przyniósł tę wiadomość do rodzinnego Argos, przebiegłszy wiele ponad 100 km.

Napis z Epidauru donosi, że Drymos syn Teodora startując z Elidy sam zameldował tego samego dnia w Epidaurze ogłoszenie igrzysk olimpijskich pokonując przestrzeń, która w linii powietrznej między Elidą a Epidaurem wynosi ponad 140 km. O hemerodromach Aleksandra Wielkie-



Najnowsze badania wykazały... ogromną ilość pretendentów do lauru pierwszego maratończyka, który przyniósł spod Maratonu do Aten wieść o zwycięstwie. *Rys. J. Żebrowski*

go, Anystisie i Filonidesie, referuje Pliniusz jeszcze ciekawsze wiadomości. Mieli oni mianowicie przebiec odległość między Sikyonem a Elidą 1305 stadiów w jednym dniu. W innym miejscu tenże Pliniusz podaje, że tę samą odległość wyracnowano tym razem na 1200 stadiów (ok 220

Grecka waza z Aten — IV wiek przed n. e.



km) pokrywał Filonides w 9 godzinach (godzina zależnie od położenia geograficznego i pory roku wahała się od 1 g. 10 min do 47 min., była bowiem wynikiem podziału czasu dnia od wschodu do zachodu słońca). Z czasów rzymskich nie brak przekazów o gońcach, którzy łatwo przebiegali dziennie do 100 km. Jako curiosum notuje Pliniusz, że niektórzy w cyrku wytrzymują bieg na 160 m. p. (tj. 240 km), a w r. 59 n. e. 8-letni chłopak miał przebiec od południa do wieczora 75 m. p. (czyli 112 km).

O wytrzymałości i szybkości zawodników — gońców świadczy wyczyn Tebańczyka Lastenesa zwycięzcy olimpijskiego w dolichodromie w r. 408 przed n. e., który stanąwszy do wyścigu z koniem zwyciężył na trasie Koronea — Teby (ok. 30 km) Status chwali Dymasa, który również pokonywał konia w biegu. Polimnestor z Miletu prześcigał zająca.

Starożytne rekordy długości biegów nabierają większego prawdopodobieństwa, gdy porównamy je z możliwościami ludów pierwotnych. Mimo twierdzeń, że wielkie osiągnięcia w sporcie uzależnione są od rozwoju kultury i nauki i opanowania praw fizjologicznych, spostrzeżono, że ludy pierwotne posiadają większą fizyczną zdolność do pokrywania wielkich odległości.

Hotentoci i Buszmeni potrafią na śmierć zagonić antylopę. Podróżnik norweski Karol Lumholtz zapisał, że członkowie szczepu Tarahumara w północnym Meksyku mogą biec bez odpoczynku ponad 270 km. Indianie szczepu Seri doganiają zająca, jelenia lub galopującego konia (nawet jeśli przykłady powyższe są całkowicie ściśle, nie zgadzamy się z autorem by w jakimkolwiek stopniu podważały one rolę nauki i kultury w sportowych osiągnięciach — przyp. red.).

SZYBKOŚĆ NIEWIDOCZNA

Motyw śmierci gońca z wyczerpania również znajduje paralele w historii starożytnych biegaczy greckich. Wystarczy tu przypomnieć śmierć Euchidasa platejskiego.

Podobny wypadek opowiadała starożytność o Ladasie ze Sparty, najszybszym biegaczu długodystansowym, zwycięzcy 85 olimpiady w r. 440 przed n. e. O szybkości jego biegu krążyły anegdoty, że biegnąc nie zostawia on śladów na piasku. Sławili go poeci, a Myron uwiecznił w rzeźbie. Ten to Ladas miał po zwycięstwie w biegu długim omdleć ze zmęczenia i odniesiony do domu umrzeć.

Taka jednak jego śmierć nie wydaje się prawdopodobna, ponieważ należał on do wytrenowanych biegaczy i śmierć z wyczerpania przy biegu wydaje się legendą. Należy raczej przypuszczać, że umarł on po prostu z jakiejś choroby w drodze do Sparty.

(Z pracy Bronisława Bilińskiego pt. „Antyczne tradycje biegu maratońskiego" — Meander 6-7.1952).

---

1) Wulgata — rozpowszechniony, znany.

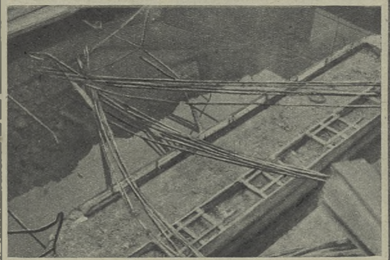
2) Hoplita — ciężkozbrojny żołnierz piechoty greckiej i macedońskiej, uzbrojony w tarczę, miecz i dzidę.

3) Prytan — w Atenach: członek sekcji Wielkiej Rady, kierującej w danym okresie roku zgromadzeniem ludu i administracją państwową.

4) Archontowie — władcy, przewodnicy, po upadku królestwa najwyżsi urzędnicy w Atenach.



Hangary wrocławskiego AZS nieraz już groziły runięciem.



A oto jak wygląda basen wioślarski.



Po odgruzowaniu przez akademików całego terenu przystąpili do pracy murarze.

Z GRUZÓW I UPADKU
POWSTANIE WIELKA PRZYSTAŃ WE WROCŁAWIU

Nie było chyba gorszej przystani wioślarskiej, niż przystań AZS—Wrocław. W ogóle tę kupę gruzu trudno było nazwać przystanią sportową. Trzy czy cztery boksy hangarów, a nad tym parę metrów wysoka hałda gruzów. Po treningu nie można było nawet gdzie się umyć. W dodatku popękane ściany groziły w każdej chwili katastrofą.

Po wojnie, przy rozdziale objektów sportowych, niezniszczone przystanie wrocławskie zostały przydzielone organizacjom zupełnie nie interesującym się sportami wodnymi. I tak piękną przystań po byłej „Wrocławii" otrzymała „Stal", która zdemolowała i zasypała gruzem basen wioślarski, urządzając tam salę dla treningów bokserskich, szatnie zamieniając na biura zrzeszenia, a hangary na graciarnię. Natomiast ruchliwemu zrzeszeniu, mającemu jedną z najlepszych w Polsce sekcji wioślarskich, AZS-owi — przydzielono właśnie gruzy na prawym brzegu, że to niby blisko do Politechniki i stojąca woda w zatoczce.

Akademicy siedzieli więc w gruzach, reperowali porąbane łodzie, wygrywali regaty, z trwogą spoglądali na coraz bardziej uginające się stropy swojej rudery i marzyli, że może kiedyś... kiedyś wybudują swoją przystań.

Na początku 1952 roku zapadło postanowienie, że przystań nie tylko będzie odbudowana, ale nawet znacznie powiększona i zamieni się w centralny ośrodek sportów wodnych młodzieży akademickiej we Wrocławiu.

Już pod koniec sierpnia cała dokumentacja techniczna była gotowa. Sporządzili ją również „wodniacy", młodzi inżynierowie ze spółdzielni pracy „Arkady".

W pierwszym rzucie otrzymano na rozpoczęcie robót około 300.000 zł z możliwością powiększenia tej sumy, jeszcze o jakieś 170 000 w tym roku. Dużo! Dużo, ale jeszcze za mało. Postanowiono więc jak najbardziej oszczędzać, żeby za uzyskane kredyty wykonać możliwie najwięcej robót.

Pierwsza faza odbudowy, to usunięcie gruzu i rozbicie oraz rozbiórka tych ścian i stropów, które grożą zawaleniem. Postanowiono te wszystkie roboty wykonać wyłącznie własnymi siłami. Wioślarzom i żeglarzom przyszli z pomocą koledzy z sekcji lekkoatletycznej i narciarskiej, a nawet niezrzeszeni w AZS studenci, głównie z pobliskiej Politechniki.

Obecnie roboty wykonuje przedsiębiorstwo „Zjednoczenie Budowy Miast". Kierownikiem jest inż. Jan Bohun. Prowadzi się teraz roboty murarskie i betonowanie stropów przyziemia. Znajdą tu pomieszczenie hangary na łodzie i sprzęt wioślarski, żeglarski i kajakowy, warsztat stolarski, szatnie, natryski, basen wioślarski, oraz kuchnie. W pierwszej fazie robót wykończy się hangary oraz basen wioślarski, tak żeby mógł być czynny jeszcze tej zimy.

W lecie ma ruszyć budowa w stanie surowym pierwszego i drugiego piętra. Na pierwszym piętrze mieścić się będzie obszerny hol, sala jadalna, sala gimnastyczna o wymiarach 11 x 13 metrów oraz pokoje zarządu przystani. Drugie piętro to sala do tenisa stołowego i dwie salki hotelu turystycznego — około 30 łóżek. Całość wykończona ma być w 1954 roku.

Odbudowa przystani ma wielkie znaczenie nie tylko dla sportów wodnych. Obok przystani znajduje się Politechnika, nie mająca własnej sali gimnastycznej i nie mająca własnej stołówki akademickiej. Rolę stołówki właśnie będzie spełniać odbudowana przystań, której urządzenia kuchenne (szczęśliwym trafem stosunkowo niewiele uszkodzone) i przyszła sala jadalna (wraz z holem) pozwolą na wydawanie posiłków dla 900 osób dziennie.

Roboty finansowane są przez GKKF. Jednakże dobrze byłoby, żeby do tego dzieła odbudowy przyłożyło się również i Ministerstwo Szkół Wyższych. Pozwoliłoby to na poważne skrócenie terminu odbudowy. Akademicy wrocławscy zobowiązują się, jeśli zajdzie tego potrzeba, wykonywać na budowie wszelkie prace robotników niewykwalifikowanych.

K

MISTRZOWIE ZRĘCZNOŚCI

Zasadnicza pozycja kultury fizycznej — gimnastyka, będąca podstawą wszystkich sportów, osiągnęła w Związku Radzieckim niebywale wysoki poziom i jest masowo uprawiana przez miliony obywateli miast i wsi. XV Olimpiada w Helsinkach najdobitniej wykazała siłę i wartość radzieckiej gimnastyki. Na ogólną liczbę 43 medali, które można było uzyskać — ZSRR zdobył 22. W indywidualnej konkurencji mężczyzn w 12-boju, w pierwszej dziesiątce najlepszych gimnastyków świata znalazło się 8 reprezentantów ZSRR. Historia Olimpiad nie zna podobnego sukcesu jednego państwa w tak trudnej konkurencji jak gimnastyka. Reprezentanci ZSRR olśnili widownię swymi ewolucjami, stojącymi na najwyższym poziomie techniki i artyzmu.

GIMNASTYKA MĘŻCZYZN
12-bój drużynowo

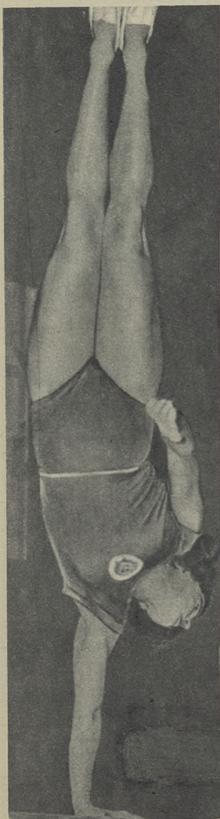
1) ZSRR — 574,50 pkt. — złoty medal

12-bój mężczyzn, konk. indywidualna

1) Czukarin (ZSRR) — 115,70 pkt.
2) Szaginian (ZSRR) — 114,95 pkt.
4) Muratow (ZSRR) — 114,70 pkt.

KÓŁKA

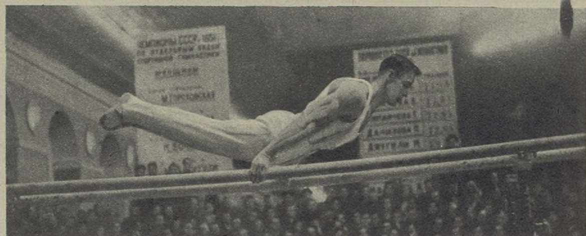
1) Szaginian (ZSRR) — 19,75 pkt.
2) Czukarin (ZSRR) — 19,55 pkt.
3) Leonkin (ZSRR) — 19,40 pkt.



Młoda gimnastyczka radziecka Dżugueli, reprezentantka ZSRR na Olimpiadzie w Helsinkach, w czasie wykonywania pięknej stójki na jednej ręce.



W ćwiczeniach na kółkach W. Czukarin zdobył na Olimpiadzie srebrny medal, ustępując tu pierwszeństwa swemu koledze Szaginianowi. Na zdjęciu widzimy Czukarina, wykonującego pięknie ewolucje na tym jednym z najtrudniejszych przyrządów gimnastycznych.



Zasłużony mistrz sportu W. Czukarin, najlepszy gimnastyk świata, który zdobył na XV Olimpiadzie 3 złote i 2 srebrne medale, wykonuje ćwiczenia na poręczach.

PORĘCZE

2) Czukarin (ZSRR) — 18,60 pkt.

SKOK PRZEZ KONIA

1) Czukarin (ZSRR) — 19,20 pkt

KOŃ Z ŁĘKAMI

1) Czukarin (ZSRR) — 19,50 pkt.
2) Korolkow (ZSRR) — 19,40 pkt
3) Szaginian (ZSRR) — 19,30 pkt.

GIMNASTYKA KOBIET
Konk. drużynowa

1) ZSRR — 454,03 pkt.

8-bój kobiet, konk. indywidualna

1) Gorochowska (ZSRR) — 76,78 pkt.
2) Boczarowa (ZSRR) — 75,93 pkt

PORĘCZE

3) Gorochowska (ZSRR) — 19,28 pkt.

WOLNE

2) Gorochowska (ZSRR) — 19,20 pkt.

RÓWNOWAŻNIA

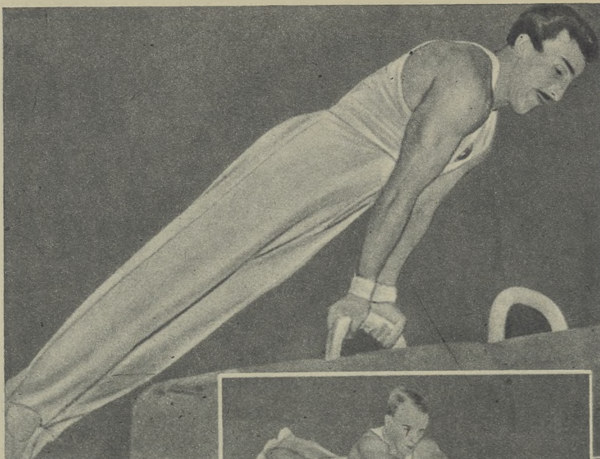
1) Boczarowa (ZSRR) — 19,22 pkt.
2) Gorochowska (ZSRR) — 19,13 pkt.

SKOK PRZEZ KONIA

1) Kalińczuk (ZSRR) — 19,20 pkt.
2) Gorochowska (ZSRR) — 19,19 pkt
3) Minajczewa (ZSRR) — 19,16 pkt

Gimnastyka zespołowa kobiet

2) ZSRR — 73 pkt.



Zdobywca brązowego medalu na Olimpiadzie w ćwiczeniach na kółkach Leonkin w czasie skoku przez konia. W konkurencji tej triumfował w Helsinkach Czukarin.

OFIARY ZRĘCZNOSCI

Ofiary zręczności — nie własnej oczywiście, lecz menażerów. Na czym polega zręczność menażera? Na wyszukaniu młodego, utalentowanego chłopca, na rozbudzeniu w nim „sportowych" ambicji, przyzwyczajeniu go do wydawania dużych pieniędzy Teraz motor jest gotów. Maszyna zaczyna pracować.

Reklama! W każdy dozwolony i niedozwolony sposób reklama! Pierwsze spotkania, pierwsze sukcesy, i wreszcie pierwsze pieniądze!

Młody człowiek ani się obejrzał, gdy w rękach zręcznego menażera stał się gwiazdorem. To imponuje. Wczoraj nikomu jeszcze bliżej nie znany Marceguiano, dziś Rocky Marciano, Rocky!!

W tym wirze wyczerpujących treningów, morderczych spotkań, liczenia i wydawania pieniędzy, przebiegłych konferencji z menażerami — trudno znaleźć dość czasu, by poważnie pomyśleć o sobie, spojrzeć chociażby tylko na życie konkurenta, którego zmiotło się z ringu. Walcott też był, wczoraj jeszcze, bożyszczem obu Ameryk, a dziś?

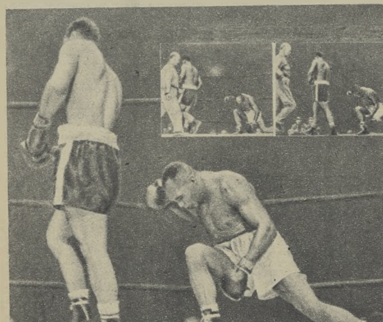
Zamieszczone obok zdjęcia, mimo iż na pewno nie w tym celu zrobione, mają pełną, symboliczną wymowę: KARIERA! — korona z papieru i... chustka do nosa, w której ukrywa łzy ofiara zręczności... menażera.

WALCOTT EST MORT!



VIVE MARCIANO!





Pierwszy nock-down Walcotta w meczu z Rocky Marciano, który zakończył jego świetną „karierę".

Z. WOJEWÓDZKA

LIGA IDZIE DO KOSZA

SKOŃCZYŁA się już liga piłkarska i kibice tego sportu na długi czas pozbawieni będą miłej i emocjonującej rozrywki niedzielnej. Mamy jednak dla nich coś nowego: ligę koszykówki. Walki w niej nabierają coraz większego znaczenia, gdyż tak, jak w lidze piłkarskiej 1-sze miejsce to tytuł mistrza Polski, a dwa ostatnie — to wykluczenie z dalszych walk extraklasy. Koszykówka przez swoje żywe tempo i częsty efekt zdobytego kosza jest grą nadzwyczaj widowiskową. Nie wszyscy oczywiście znają dość skomplikowane przepisy, ale w ciągu paru meczy można się ich nauczyć, a przede wszystkim samemu zachęcić do koszykówki.

W lidze w tym roku walczy 12 drużyn. Podzielone są one na dwie grupy po 6 zespołów. Są to:

PIERWSZA GRUPA

Kolejarz Warszawa,
Włókniarz Łódź,
Stal Poznań,
Kolejarz Ostrów,
Gwardia Kraków,
OWKS Lublin.

DRUGA GRUPA

CWKS,
Ogniwo Kraków,
Spójnia Gdańsk,
AZS Warszawa,
Spójnia Łódź,
Kolejarz Poznań.

W grupach zespoły mają grać każdy z każdym mecz i rewanż. Po zakończeniu rozgrywek w grupach odbędzie się turniej w Warszawie drużyn, które zajęły 5-te i 6-te miejsca. Zawody te zdecydują, kto spadnie z ligi. Następnie 16 — 18 stycznia w Gdańsku będą walczyły drużyny 3-cie i 4-te. W Poznaniu zaś 23 — 25 stycznia 1-sze i 2-gie o tytuł mistrza.

Rozgrywki ligi są pomyślane tak, żeby skończyły się do 1-go lutego, gdyż później rozpoczną się przygotowania do mistrzostw Europy w Moskwie (maj 1953 r.).

Postaramy się kolejno scharakteryzować czołowe drużyny, ich taktykę gry i zawodników.

Najsilniejszym ośrodkiem koszykówki jest Warszawa. Reprezentują ją w lidze aż trzy kluby: CWKS, Kolejarz i AZS. CWKS dysponuje pełną 12-ką prawie równorzędnych zawodników, co rzadko się zdarza w innych klubach. Może więc sobie pozwolić na zmianę graczy bez uszczerbku dla całości gry i jej tempa. W obronie stosują system krycia „każdy swego". Ma dobry „szybki atak" dzięki celnie strzelającym i ruchliwym skrzydłowym (Kwapisz, Żochowski i Popławski Z.), a również dzięki szybkiemu i spokojnemu obrońcy, Bednarowiczowi.

Przy ataku pozycyjnym największą trudnością dla przeciwników CWKS-u jest pokrycie niebezpiecznego środkowego napastnika, Leszka Kamińskiego, grającego również na tej pozycji w reprezentacji Polski. Kamińskiego zastępuje chwilami przeszło dwumetrowy olbrzym, Wilczewski, który zawsze cieszy się żywą sympatią publiczności. Trener CWKS-u, Ulatowski, pierwszy wprowadził w swoim zespole miły, wychowawczy zwyczaj, przejęty od koszykarzy chińskich.



Kapitan drużyny CWKS, Kamiński, za chwilę strzeli kosza.

Polega on na tym, że, przy zmianie graczy, schodzący i wchodzący zawodnicy, podają sobie rękę.

Kolejarz warszawski, to młoda, szybka i doskonała technicznie drużyna. Brak jej tylko czasami zdecydowania w grze, tzw. „twardości" i opanowania nerwowego. Dzieje się to przeważnie wtedy, gdy na boisku nie ma Wicusia Wawro. Widocznie koledzy, tak jak publiczność, odczuwają od razu brak tego sympatycznego zawodnika. Jego ruchliwość i przebojowość, wyskok i celny strzał, a przede wszystkim uśmiech na księżycowej twarzy, sprawiają, że jest witany oklaskami. Grają tu również trzej doskonali reprezentanci Polski: Złotkiewicz, Zagórski i Sterenga.

Skrzydłowy Złotkiewicz, spokojny, szybki i celnie strzelający, inicjuje akcje ataku i świetnie rozgrywa piłkę.

Obrońca Witek Zagórski, również bardzo szybki, imponuje przede wszystkim fantastycznym wyskokiem. Wygląda tak, jakby już zaczynał fruwać. Jego celne strzały z połowy boiska wywołują okrzyki zdumienia. Nie ma się jednak czemu dziwić. Są one wynikiem systematycznej i upartej pracy tego zawodnika, który może być przykładem dla innych.

Sterenga, który w poprzednim sezonie grał w Spójni Gdańsk, nie całkowicie jeszcze rozumie się w ataku z kolejarzami. Niewątpliwie jednak będzie mocnym punktem tej drużyny. Na środku grają na zmianę Siwek i Jańczak, a na obronie Ochocimski.

Drużyna AZS-u ma w bojach koszykarskich największą tradycję, gdyż gra w lidze od chwili jej stworzenia. Obecnie przeżywa pewien kryzys i na razie ląduje na końcu grupy.

Ton grze AZS-u nadaje dwu graczy: obrońca i jednocześnie trener drużyny Bartosiewicz i skrzydłowy Niciński.

Popularny „Bartek" wiele już meczy wygrał dla klubu przez swoją wolę zwycięstwa, niesłabnącą nigdy do końca spotkania. „Nitka" zaś posiada celny, błyskotliwy strzał i szybkość, a przy tym wzrost. W obronie AZS gra również systemem „każdy swego" i ma niebezpieczny szybki atak.



NIESPODZIANKA W KAŻDYM NUMERZE

Jeśli byłeś na ostatnim ligowym meczu piłkarskim w Warszawie (Ogniwo Bytom — CWKS 4:1) i jeśli jesteś na tym zdjęciu oznaczony kółkiem — zgłoś się do Redakcji „Sportowca", gdzie czeka na Ciebie miły upominek.

Fot. S. Rostkowski.

[illegible]

KOMBINATKA



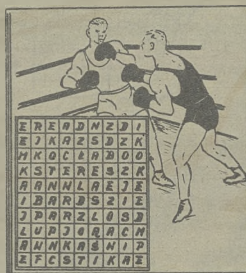
			1			
5	4	3	2	16	9	11
3	6	3	4	11	7	9
8	7	16	7	14	8	11
9	8	2	1	12	15	13
5	14	13	11	10	2	15
3	10	11	1	12	4	12

Odgadnąć znaczenia poszczególnych rycin oznaczonych literami od A do E i wpisać je do podanej tabelki: A=2—7—1—12; B=6—3—13; C=8—8—14; D=10—11—4—5—15; E=16—3—10.

W ten sposób dla poszczególnych liczb otrzymamy odpowiedniki literowe, które należy podstawić w miejsce cyfr w podanej niżej figurze. Następnie rozpoczynając od oznaczonej kratki i posuwając się ruchem wieży szachowej obejść wszystkie pola figury i odczytać rozwiązanie. Pamiętać należy, że jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery

K. Fiedorowicz, Skarżysko

ELIMINATKA



E	R	E	A	D	N	Z	D	I
E	J	K	A	Z	S	D	Z	K
M	K	O	C	Ł	A	B	O	O
K	S	T	E	R	E	S	Z	K
A	A	N	N	L	A	E	J	E
I	B	A	R	D	S	Z	I	E
J	P	A	R	Z	L	O	S	D
L	U	P	J	O	Ą	A	C	M
A	W	N	K	A	Ś	N	I	P
E	F	C	S	T	I	K	A	E

Z każdego pionowego rzędu podanej figury wykreślić po jednym wyrazie o poniższym znaczeniu. Pozostałe po skreśleniu litery czytane kolejno rzędami poziomymi, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Imię znanego sprintera polskiego, 2) przodująca sportowa uczelnia w Polsce, 3) część wyścigu kolarskiego, 4) I-ligowa drużyna piłkarska w Polsce, 5) Zjazd Młodych Przodowników w Warszawie, 6) kolarz CSR, który brał udział w tegorocznym Wyścigu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga, 7) piłkarz węgierski, 8) węgierska drużyna piłkarska, 9) tenisista irlandzki.

Józef Kowalski

Za rozwiązanie przynajmniej jednej z podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania osiem książek

Rozwiązania prosimy kierować na adres Redakcji „Sportowca", Warszawa, Nowogrodzka 31, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — dwutygodniowy (licząc od daty ukazania się numeru)

—ooo—

Lista osób nagrodzonych za rozwiązanie zagadek z numeru 34 „Sportowca":

1) Józef Grzywa, Katowice, ul. Mostowa 11.
2) Irena Żaboklicka, Świder k. Otwocka, ul. Świerczewskiego 18.
3) Jerzy Kurbiel, Koronowo, ul. Tucholska 17, pow. Bydgoszcz.
4) Marek Czajkowski, Rutkowice, p-ta Lubień Kuj., pow. Włocławek
5) Roger Miński, Poznań, Chociszewskiego 19
6) Romuald Znaniecki, Brodnica, Plac Rewolucji Październikowej 3, Pomorze.
7) Zdzisław Józwiak, Łódź 6, ul. Lewantyńska 6.
8) Zbigniew Krzyżanowski, Bydgoszcz, Łokietka 4 m 6.

ODPOWIEDZI

(65) H. Krzystanek, Sosnowiec. Dziękujemy — właśnie zamieściliśmy.

(66) Z Sikorowa, Kraków. Ostatnią porcję zagadek otrzymaliśmy — dziękujemy. Zatrzymujemy do ew. wydrukowania po przerysowaniu.

(67) R. Zwegliński, wieś Siemieradz. Z nadesłanych zagadek nie skorzystamy.

(68) Z. Sapota, Wojsławice. Nie wykorzystamy.

(69) A. Wolsza, Ustka. Nagrodę wysłaliśmy

(70) St. Kurowski, Modlin. Zadanie konikowe nie nadaje się do druku.

(71) T. Rabus, Piekary. Logogryf wykonany b. starannie — niestety otrzymaliśmy za późno i stracił na aktualności. Prosimy o dalszą współpracę

(72) inż. Z. Derfert, Bydgoszcz. — Niestety, wymiania jest niemożliwa, bowiem wszystkie nagrody już rozesłaliśmy.

Warunki prenumeraty: miesięcznie 4 zł, kwartalnie 12 zł, półrocznie 24 zł. Indywidualne zamówienia na prenumeratę przyjmują placówki PPK „Ruch", Urzędy Pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać do PPK „Ruch", Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 80-342.

REDAGUJE KOLEGIUM

3-B-29137

WYDAWCA — RSW „Prasa". REDAKCJA — Warszawa, Nowogrodzka 31. Redaktor naczelny — tel 852-64, sekret. red. — 704-82. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie (oprócz niedziel i poniedziałków) w godz. 11—12. ADMINISTRACJA — Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 807-11 i 877-20, wewn. 10. DRUK — Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

SPORTOWIEC

To nie moda – to wygoda

Stroje narciarskie kobiety i mężczyzny nie różnią się między sobą tak bardzo, żeby można mówić o dwu zupełnie innych rzeczach. Jednak pominięcie ubioru męskiego czy damskiego na korzyść któregokolwiek z nich, byłoby, z punktu widzenia dobrej informacji naszej rubryki, błędem. Zatem przypominamy zasadę ogólną: dobry ubiór narciarza musi być wygodny, ciepły, nie krępujący żadnego ruchu, łatwy do wkładania i zdejmowania w trudnych nieraz warunkach schroniskowych czy szałasowych.

Po[illegible] zależności od pogody wkłada się lub zdejmuje poszczególne części ubioru narciarskiego jak np. wiatrówkę czy sweter, które też muszą być łatwe w użyciu.

Buty, fundamentalna część ubioru narciarskiego; pamiętać trzeba, że przeznaczone są do jeżdżenia na nartach, a nie spacerów pieszo. Istnieje niezliczona ilość „fasonów specjalnych". Najlepszy fason to wygoda, siła, nieprzemakalność i dokładne dostosowanie do wiązań.

Narciarze zastanawiają się często nad rodza[illegible] krótkie? Popularniejsze są długie — norweskie, należy tylko unikać materiału impregnowanego, najlepsza jest wełniana [illegible].

Prezentujemy tu wiatrówkę zapinaną na guziki, wielu z was zaprotestuje, ceniąc bardziej skafander. Czy rzeczywiście skafander jest niezastąpiony? Przy częstym zdejmowaniu go przez głowę, nabieramy zaufania do przedstawionej tu wiatrówki, którą również zapinać można na zamek błyskawiczny (uwaga, często się psuje).

Dla początkujących narciarzy — nasza wiatrówka jest bardzo wskazana. Jest ona również praktyczna dlatego, że łatwo zrobić ją ze starego płaszcza i podbić podszewką w kratę. Oszczędzamy w ten sposób dużo pieniędzy, bo taka nowa wiatrówka kosztuje 653 zł, a granatowa gabardinowa 395 zł.

Panowie będą łaskawi przypatrzyć się naszym projektom, są one praktyczne i proste. Takie rzeczy jak getry czy taśmy są obecnie rzadziej używane. Te ostatnie owijane w miejscu, gdzie styka się but ze spodniami, często, w czasie jazdy, odwijają się. Dobrze dopasowane spodnie wpuszczone w wygodne obuwie są wystarczającym zabezpieczeniem nóg, chronionych naturalnie grubą skarpetą.

Przed włożeniem skarpety bardzo dobrze jest natłuścić stopę łojem kozłowym, zabezpiecza ją to przed odparzeniami.

Obywatela Jana K. z Grójca informujemy, że drelichowa wiatrówka kosztuje w PDT 142.70 zł, koszula flanelowa w kratę 57 zł.

wyga